sobota, 27.04.2019

ZAMYŚLENIA NIEDZIELNE – ŚWIĘTO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO, 28.04.2019

Kilka dni temu Telewizja Polska przypomniała znany film, zatytułowany „Ben Hur". W jednej ze scen, na widok Jezusa broniącego człowieka trędowatego przed gradem lecących nań kamieni, rzymski oficer stwierdził, że „ten człowiek jest groźniejszy od tysięcy zelotów". I dodał – on walczy siłą miłosierdzia.

I tak rzeczywiście jest. Nasze czasy wydają się być tym momentem w dziejach ludzkości i Kościoła, gdy właśnie miłosierdzie Boże zdobywa dusze, a nabożeństwo do miłosierdzia Bożego jest jedną z najpopularniejszych form pobożności zarówno wspólnej, jak i indywidualnej, i to na wszystkich kontynentach, we wszystkich miejscach, gdzie żyją katolicy. Tam, gdzie strach przed wiecznym potępieniem stracił swoją siłę przekonującą, zaś autorytet moralny Kościoła zdaje się chwiać w osobach niektórych z jego sług, tam właśnie zaufanie Bożemu miłosierdziu dotyka jeszcze serc i umysłów, zwracając je ku Bogu.

Przyjmujemy to z wdzięcznością i radością, a zarazem z bijącym żywiej sercem poruszanym nadzieją, że w ostatecznym rozrachunku wszystko będzie dobrze, że choć wydaje się czasem, iż zło, grzech, nienawiść i cierpienie tryumfują, to jednak jest to tryumf chwilowy, bo ostatecznie miłosierdzie przezwycięży wszystko to, co ciemne, szpetne złością, nasze grzechy zostaną przezeń pochłonięte, czyniąc miejsce jeszcze obficiej rozlewającej się łasce.

Ze wszech miar więc dobrze, że w takim momencie dziejów przyszło nam żyć, że właśnie na miłosierdziu Boga skupia się wzrok Kościoła, świata i nas, ludzi wierzących.

Ale... Czy zawsze pamiętamy wszystko, co Pan Jezus objawił na temat miłosierdzia okazanego nam przez Ojca? Czy – z taką ufnością wsłuchani w słowa o zagubionej owcy, synu marnotrawnym, nawracającym się na krzyżu łotrze – pamiętamy wszystko to, co Jezus na ten temat powiedział? Czy równie chętnie słuchamy słów jednego z ośmiu błogosławieństw, mówiących o tym, że to miłosierni miłosierdzia dostąpią? I że mamy być miłosierni, jak Ojciec nasz niebieski jest miłosierny? Że jeśli miłosierdzia nie okażemy, to i nam nie zostanie ono darowane?

Gdy patrzę na naszą polską codzienność, gdy jestem świadkiem zalewu zawiści i wprost nienawiści, agresji, którą wytaczamy jedni przeciw drugim, i to poczynając od najwyższych sfer politycznych, poprzez szkoły i miejsca pracy, po nasze rodziny, sklepy, poczekalnie w przychodniach, to odnoszę czasem wrażenie, że miłosierdzie odwróciło twarz od naszego narodu, choć przecież to nasi wielcy rodacy, jak św. Faustyna Kowalska, św. Jan Paweł II, stali się świadkami miłosierdzia wobec całego świata. Zdaje mi się nieraz, że my, Polacy, już nie rozmawiamy, ale warczymy na siebie, miejsce uśmiechu zajęły wyszczerzone kły, a zamiast dłoni wyciągającej się z chlebem, wokół widać tylko pięści i pazury. Wyłapujemy każdy, najmniejszy błąd innych ludzi i bezlitośnie chłoszczemy obmową, krytyką, wypominaniem bez końca. Pastwimy się jedni nad drugimi, nad najmniejszą oznaką słabości... Czy gdzieś tu jest miejsce na miłosierdzie? Co gorsza, odwołujemy się do sprawiedliwości, tłumacząc nią nasze postępowanie. Zupełnie zapominamy, że tylko Bóg jest jedynym Sprawiedliwym, zaś Jego sprawiedliwość właśnie w miłosierdziu znajduje najpełniejszy wyraz. Bądźcie więc miłosierni, jak Ojciec wasz niebieski jest miłosierny.

Na szczęście, nie jest to cały obraz naszej polskiej rzeczywistości. Nie jest to nawet jakiś istotny jej fragment. Zło jest zawsze bardziej

krzykliwe i rzucające się w oczy. Jest znacznie mniej efektowne, nie pcha się ono na pierwszy plan, na ekrany telewizorów, na pierwsze strony gazet czy na portale internetowe. Ono po prostu się dokonuje, po cichu, zwyczajnie. Miłosierdzie przemawia w tych, którzy potrafią powiedzieć „przebaczam", którzy ofiarują drugiemu pomocną dłoń, czasem po prostu uśmiech, czasem wysłuchanie, klepnięcie w plecy i stwierdzenie: „Z Bożą pomocą damy radę, nie załamuj się!". Miłosierdzie dzień po dniu mówi do nas w słowach kapłanów – nie tych ukazywanych w kasowych filmach, reklamowanych na wszystkie sposoby – ale w tych zwyczajnych księżach, świadomych swoich słabości, ale dzień po dniu usiłujących zachować wierność Bogu w ludziach, którym posługują, w każdym zakątku Polski. Tego miłosierdzia świadkiem staje się każdy, kto potrafi powiedzieć: „Ojcze, zgrzeszyłem, zmiłuj się nade mną i pomóż mi pójść inną drogą". Każdy, kto potrafi powiedzieć swojej żonie, mężowi, dziecku, rodzicom, kolegom w pracy: „Wybaczcie, głupio zrobiłem". I ten, kto potrafi odpowiedzieć: „Wybaczam, idziemy dalej, może nieco inaczej".

Każdorazowe bowiem przyjęcie miłosierdzia czyni nas tego miłosierdzia dłużnikami.Ono tylko wtedy nas obmywa, gdy przez nas obmywa innych. Bez tego rozlania strumieni miłosierdzia, przez nas, wokół nas i w nas samych, nic się nie dokona. Kiedy zaś się dokona, nasz świat zacznie wyglądać inaczej – ten mały świat, świat naszej codzienności, świat naszych domów, miejsc pracy... Ta rewolucja miłosierdzia może się tylko tak dokonać – zaczyna się od jednego Serca, tego przebitego włócznią żołnierza na Golgocie, i rozpala jedno po drugim płomyki naszych serc, wybucha w nich, a gdy już wybuchnie w serc milionach... może zmienić wszystko.

I oby tak się stało. I tak właśnie ufam. Jezu, ufam Tobie!

Misjonarz Prowincji Warszawskiej Redemptorystów – Tuchów

o. Jacek Dembek CSsR